

## ODDZIAŁ VI.

### PÓŁARKUSZ DRUGI.

PSZONKA niewychodzi w terminach oznaczonych; ale wyjść może raz, dwa, dziesięć, trzydzieści razy na miesiąc, stosownie do potrzeby Babina.

Cena ODDZIAŁU, czyli półarkusza 12tu, *wewnątrz* Francji: franków pięć; za granicami Francji: Zł. pol. dwanaście.



Zapisać i skłócić opłat. można: w PARYŻU: W *Czytelni polskiej*, dokąd także wszelkie pisma i przesyłki (a M. PSZONKA, Polonia, *rue Battoir Saint-André des Arts, 13, FRANCO*) adresowane być mają.

Na prowincyi: u Sekretarzów Sekcyjnych Tow. Dem. Pol.

W VERSAILLES: u Oh. Wiśniowskiego, *rue des Tournelles, 18.*

# PSZONKA.

*Satyra prawdę mówi.*

*Ridendo castigat mores.*

1844

## PROROCTWO PSZONKI NA ROK PAŃSKI 1844.

Co wolno wołowi,  
Czemż nie Jowiszowi?...

W dzisiejszych czasach proroczych, kiedy Towiańskiemu z kościoła, Mickiewiczowi z katedry, wolno puszczać proroctwa fałszywe—bo niesprawdzające się nigdy; czemużby PSZONCE, ze stolicy Babina, nie miało być wolno ogłosić proroctw prawdziwych—bo mających za sobą, to poważne świadectwo przeszłości, że wszystko, co kiedykolwiek przepowiadał PSZONKA, spełniło się do joty! P... Wolno PSZONCE zaiste, a wolno nie dla tego tylko, że powszechność Babińska zezwala na proroctwa, hawi się niemi, oświeca się i żywi niemi; ale i dla tego jeszcze, że i Gut, i Towiański, i sam Mickiewicz nawet, przyznać, radzi nieradzi muszą, że proroctwa PSZONKI, ani woli, ani pamięci, ani sercu, ani *rozumowi*, ani żadnej rzeczy, które bliżniego są, żadną klęską niegrożą!!!

— Daj nam twój sposób, PSZONKO! Odkryj nam tajemnicę twoją!— krzyknie pewnie trójka prorocza — A zobaczymy, kto z nas mistrzem będzie?...

— Całym sercem i usty! PSZONKA co dla korzyści Babina, tyle mu już swoich sposobów zwierzył, tyle jemu swoich tajemnic odkrył, miałaby się zamknąć przed wami, Prorokowie Babińscy! P... Nie! Nigdy! PSZONKA zwierzy wam wszystko, odkryje wszystko; ale przedewszystkiem uprzedzić was musi, że aby pojąć sposób jego — choć prosty; wgadnąć się w tajemnicę jego— choć łatwą; trzeba mieć koniecznie *serce* polskie — więc dla Polski tylko bijące; *rozum* polski — więc dla Polski tylko oddający; *wolę* polską — więc dla Polski tylko i statecznie działającą; *pamięć* polską — a więc w domu, w podróży, w boju, w radzie, w szkole, w kościele, w kraju, na tułactwie, i na każdym miejscu, żeście byli i być tylko Polakami winniście, wiecznie wam

Oddział VI. Półarkusz 2gi.

przypominającą!!! Gdy zaopatrzyicie się w te dary boże, mieć będziecie sposób i tajemnicę PSZONKI, jako ojcowie wasi mieli Polskę, póki mieli pamięć, wolę, rozum i serce polskie; — a tymczasem pójdźcie tu, i pospołu z rzeszą Babińską, posłuchajcie proroctwa PSZONKI, które nieprzemienie.

STYCZEŃ.

Matka *de facto* zbankrutowawszy na jarmarku *de facto* zapowiada balet *de facto*. Ciepło, światło i elektryczność darmo. Kopytkowe fr. 20 i wyżej. Jadła i napoje po cenie Wefura i Werego.

*Trzeci-Maj* drukuje sprawozdanie z posiedzenia fundatorów *Trzeciego-Maja* (rozumie się emigracyjnego), na którym jakiś Polak czy Niemiec, dowodzi najoczywistszemu, że królestwo *de facto* jest najoczywistszym głupstwem *de facto*.

Mikołaj nakazuje Beckendorfowi na nowo skompromitować Poznań. Beckendorf, przebrany za dezertera moskiewskiego, wchodzi do Poznania, śpiewając: *Jeszcze Polska nie zginęła!* i dostaje się do kozy. Herr Beurmann osobiście ułatwia ucieczkę Beckendorfowi, za co otrzymuje nową tabakierkę od Mikołaja.

Iżby francuzkie wotują raz jeszcze zwyczajną wzmiankę o Polsce. Czartoryski i Rybiński szląc z tego powodu powinszowania Izhom, raz jeszcze przeprowadzają na Polsce pocałunek Judasza.

Mickiewicz z katedry sławiańskiej łechcze ducha Francuzom. Pojedynek Mickiewicza z Papięzem. Rozbiór obiadowej operacyi Towiańskiego (Biesiady). Lekcja o koszuli duchów, Litanija do Wszystkich Świętych i Bajeczki o Napoleonie. Proroki płaczą, Polacy się śmieją, Francuzi palą cygara.

Więści o przenosinach Paszkiewicza z Warszawy do Łowicza. Mikołaj na instancje nimf *Krzywego-Kota*, frejlin dworu Jej Ces. Mości Małżonki swojej, wstrzymuje ukaz przenosin. Ucieszone frejliny dają wieczor *gratis*, dla całego garnizonu Warszawskiego.

Praniewicz Londyński, Ks. J. Brzeziński, strzela z *Trzeciego-*



Maja do Tow. Dem. Pol. — i pudłuje; — *Trzeci-Maj* z swojej strony ciągnie także *Demokratę* na słówko, i również odchodzi z kwitkiem.

Sztab Londyński Imci króla *de facto*, po raz 44ty pisze się w *Trzecim-Maju* za Imc królem *de facto*; kasztelan *de facto* daje z tego powodu herbatę tańczącą kankana.

Towiański przepowiada znowu powrót do Polski; ale już we dwa miesiące po wypadku, który ma nastąpić na dwa miesiące przed powrotem do Polski; z tego powodu Towiańszczyzna sprawa sobie czapki czworograniaste, i jeszcze jeden wierszolep wchodzi do Towiańszczyzny.

Ojciec trajedyi zadżumiających, klóci się z ojcem *Diadów*, goli brodę i przestaje klaskać na kursach hecy proroczej.

Komitet *Zjednoczenia* odbywa dalej swoje posiedzenia *kolegjalnie*, to jest: Zwierkowski w Versailles, Odynecki w Lille, a Lelewel w Bruxelli. Odynecki przypomniał sobie że w rocznicę 29 List. nieprawił mówki w Bruxelli ani w Paryżu, pali mówkę z *Ustronia*.

Zapowiedziany balet *de facto* udaje się wybornie, i dubluje *deficit* jarmarku *de facto*; król *de facto* z radości zapada na żółtaczkę *de facto*, a królowa *de facto* dostaje spazmów *de facto*.

## LUTY.

*Trzeci-Maj* trzyma w tajemnicy żółtaczkę króla *de facto*. *Dz-Narodowy* zdradza tajemnicę *Trzeciego-Maja*. Nowa stąd wojna między *Trzecim-Majem* a *Dz-Narodowym*. Papiery dynastyczne i jezuickie spadają na bursie.

*Zjednoczenie* chce popierać projekt Lelewela o sejmie emigracyjnym, przeciw czemu Lelewel protestuje; *Orzeł-Biały* pisze z tego powodu nowe dzięki Lelewelowi.

*Nowa-Polska* zrywa z Rybińskim, a nawet zaczyna twierdzić na piękne, że Rybiński nie był nigdy, nie tylko Prezesem, ale Naczelnym-Wodzem. Lelewel, Worcel, Zwierkowski, Czartoryski i inni, szlą z tego powodu Rybińskiemu koleżeńskie powinnowania.

Mickiewicz zawiesza kursa prorocze, a to z powodu że jeden z najtęższych duchów francuzkich (Bœuf gras), odprawia *Marsz tryumfalny* po ulicach Paryża.

Król *de facto* zważywszy, że poddani jego niczém niedowdzą ażeby mieli głowy, w miejsce dotychczasowego podatku pogłównego stanowi podatek kopytkowy.

Jeszcze jeden dynastyk topi się w Sekwanie; sławna z tego powodu mowa pogrzechowa, wraz z protestacją przeciw przysłowiu: *Co ma wisieć nieutonie*.

Więści o powstaniu w Warszawie, Modlinie i Zamościu elektryzują Emigrację. Ci i owi przyrządzają tornistry; ale objaśnieni że wieści zaręczone *słowem honoru*, wyszły z arki *honoru umieszonego do Prus*, wracają do warstatów.

Król pruski odrzuca prozbę Polaków o pozwolenie uczenia się po polsku; ale natomiast Prusakom nakazuje uczyć się po polsku: Rożne z tego powodu zdania — za i przeciw mądrości Jegomości króla pruskiego.

W Warszawie, za pozwoleniem cenzury moskiewskiej, wychodzi zbiór poezji, pod tytułem: *Jaskółka*; liberalna cenzura Berlińska zakazuje w Prusiech sprzedaż dziełka tego.

Szlachta galicyjska mało spędza wołów do Ołomuńca; z tego powodu mięso w Wiedniu znacznie drożeje, a w Galicyi nowe arszostowania polityczne.

Minister oświecenia (?) Moskiewskiego, wydaje rozporządzenie, że na wakujące posady profesorów przy Uniwersytecie niemieckim w Dorpat, mogą się podawać kandydaci, nawet nieposiadający żadnych akademickich stopni, byle tylko trochę umieli po niemiecku i zaopatrzni byli w świadectwa, że przez lat

15 bez przerwy byli szpiegami w któremkolwiek z państw sprzymierzonych.

Cerkiesy znowu noszą jeden korpus Moskiewski; generałowie Sobakin i Sukinsyn padają na placu, dwaj drudzy, adjutanci Jego Ces. Mości, Duraczkow i Wierowkin dostają się w niewolę. Mikołaj na pamiątkę tak świetnego zwycięstwa nad Czerkiesami, w całym swoim państwie każe śpiewać *Te Deum Laudamus*.

Emigranci bawiący gościnną w Poznańskiem, a między innymi Generał Jezuitów, odbierają rozkaz wyjazdu we 24 godzinach; z tego powodu jeden ze sławniejszych poetów emigracyjnych, pisze bardzo czułą elegiję, pod tytułem: *Powrót do domu*.

*Diennik-Narodowy* drukuje dalej łokciowe artykuły polityczno-bezpolityczne; a to jak powiada, dla okazania « że gdzie wiele słów, tam rzeczy mało. »

Mickiewicz rozpoczyna znowu hecy proroczą. Lekcyja o Łysiej-Górze, i o wiunach (piskorzach) czyli duchach pińskich; o Fauście Twardowskim i o Donkiszocie Towiańskim, jako ostatniej pochwie i ostatnim punkcie widzialnym; przytóm *salto-mortale* o Abrahamie, Mojżeszu, Mahomecie, Chrystusie i Napoleonie, jako poprzedzicielach Towiańskiego.

Czternasta reprezentacja bitwy Stoczkiwskiej, na nutę: *Smoczek nie Stoczek*, — i czternasta bitwy Grochowskiej, na której Łopata nieprawi mowy tą razą.

## MARZEC.

Król *de facto* ledwie wyszedł z żółtaczki, zapada na niestrawność. Trwoga między dynastykami. *Trzeci-Maj* proponuje *Dz. Narodowemu* zjazd jezuicko-monarchiczny, na pół drogi — w karczmie pod Echem. Zjazd, z powodu nieobecności Generała Jezuitów nieprzychodzi do skutku. Zawiedziony karczmarz raz jeszcze bankrutuje na głowę.

Nadworny lekarz Babiński przypisuje chorobę Imci króla *de facto*, niestrawności królestwa *de facto*, i doradza wynioty, przeciw którym *Trzeci-Maj* protestuje. Wojna z tego powodu między Kasztelanem *de facto* a Szambelanem *de facto*, zakończona oświadczeniem Imci króla *de facto*, że za nie niepozbędzie owocu dyplomatycznymi okupionego pracami.

Generałny przegląd armii dynastycznej w trzystopowej sali Tow. Literackiego, z akompaniamentem publicznego posiedzenia tegóż Towarzystwa, na pamiątkę nowego dowodu energu Imci króla *de facto* w ostatniej wojnie domowej; przy którejto sposobności, impertynencya jednego z członków Tow. Lit. proponującego zamianę nazwy Tow. Literackiego na *Towarzystwo braci śpiących* odrzucona większością jednego głosu.

Członkowie sejmu zbierają się w Paryżu, i z obawy, aby brakiem kompletu 33, mandat im z rąk niewypadł, wydają postanowienie zakazujące pod karą śmierci, członkom sejmu umierać.

Mickiewicz prawi dalej duby smalone. Ważność, boskość i wiarogodność snów, i o tłumaczeniu snów za pomocą Biesiady Towiańskiego.

Filozof Cieszkowski daje swoje zdanie o Kursie Mickiewicza. Oburzony Mickiewicz dowodzi z katedry, że Cieszkowski nigdy o filozofii niepisał.

Ojciec trajedyi zadżumiających pisze nowy poemat półproroczy, półnieproroczy, z dedykacją Mickiewiczowi, a godłem: *O Matko-Polko! źle się syn twój bawi..!*

Nowy cud Towiańszczyzny: — Jeszcze jeden emigrant dostaje pomieszania zmysłów, i wchodzi do Towiańszczyzny.

Król Belgijski daje dymisyę Skrzyneckiemu. Ambasadorowie Austriacki i Pruski oświadczają królowi Belgijskiemu że opuszczą Bruxellę, jeżeli dymisyi niecofnie.

Mikołaj nieznalazszy kredytu za granicą, ciśnie na nowo Ży-



dów polskich, i z samego królestwa kongresowego nakazuje 30,000 rekruta żydowskiego. Żydy znowu wyliczają na ręce Paszkiewicza 15,000,000 zł. Rekrut z Żydów zawieszony do pierwszój wiosny.

Król pruski niezezwała na założenie Uniwersytetu w Poznaniu, oświadczając W. Ks. Poznańskiemu, że on wcale niemyśli starać się o to, żeby Polacy jego herbu podlegli, byli mędrsi po szkodzie, niżeli byli przed szkodą.

Cesarz Austriacki dostaje okropniejszego nad wszystkie dotychczasowe napadu Wielkiej-choroby; z tego powodu trwoga w gabinecie Wiedeńskim a nowe aresztowania w Galicyi i Włoszech.

Z zapachem wiosny trawa ruszać się zaczyna. Tow. Literackie wybiera się na łąki; a Kasztelan *de facto*, emigrując po emigracyi, werbuje nowych zaciągniętych dla Imci króla *de facto*, dawnych zaś pokrzepia w nadziejach dynastycznych. Z tego powodu Tomasz Olizarowski układa piękną piosenkę, na nutę: *Właś kotek na plotek, i mruga!*

Książk J. Brzeziński znowu skazany na wyprawę przeciw Tow. Dem. Pol. a to za to że śmiał w *Trzecim-Maju* napisać, « iż Książęta Czartoryscy za wszystkie męczarnie, jakich naród pasując się z wrogiem doświadczają teraz, są odpowiedzialni. »

Filozof Trentowski pisze nową *Cerber-netykę*, w tomach XV, jako spełnienie zapowiedzi, że na krytyki dziennikarskie dziełami odpowiadać będzie.

Wojewodzie składa nową dramę o Popielcu i szczerach, do francuzkiego teatru — *Odeon*; uwieczniona odesłaniem *ad acta* biblioteki teatralnej.

Sen królewski księdza *Dz. Narodowego*.

Jeden z najtęższych duchów Towiańskiego wybiera się znowu do Rzymu, na rozmówkę z Papieżem; Kardynał Lambruschini przestrzega, że wsadzi ducha do kozy.

Leleweł pisze stosiemsetną odezwę do Cyganów i Żydów, aby przystąpili do *Zjednoczenia*. Dziennik-*Hawerski* oświadcza imieniem pierwszych, że był właśnie tej szanownej korporacyi organem w *Zjednoczeniu*, a *Aj-waj* czyli *Echo-Miast-Polskich* odpowiada za drugich przystąpieniem do Najjaśniejszego Monarchów *de facto*.

PSZONKA przyjmuje Wielką Deputację Sejmu Emigracyjnego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

(Przedruk z Gazety W. Ks. Poznańskiego.)

## OGŁOSZENIE.

« Ponieważ dotychczasowe śledztwa względem wystrzału, który według zeznania kilku do orszaku Najj. Cesarza Rosyjskiego należących urzędników, przy przyjeździe przez Poznań, dnia 19 Września r. z. padł do ich powozu, pewnego nie wydały rezultatu, jestem więc spowodowany do wyznaczenia mniejszemu nagrody

TYSIĄC DUKATOW.

« temu, który o sprawie, co z ostro nabitęj broni do pojazdu strzelił, w tak wiarogodny sposób doniesie, iżby tenże do odpowiedzialności i kary mógł być pociągniętym. »

Poznań, dnia 15 Stycznia, 1844.

Naczelny Prezes W. Ks. Poznańskiego :

(podpisano) BEURMANN.

Po trzykrotnej publikacji powyższego ogłoszenia w Gazecie W. Ks. Poznańskiego, i po jego powtórzeniu w niemieckich, francuzkich i angielskich dziennikach, PSZONKA, jużto ze swego obowiązku dziennikarskiego, już ze szczególnej miłości ku najdobrotliwшему z samozdzierców polskich, daje także powyższemu ogłoszeniu w kolumnach swoich miejsce. A do tego Herr Beurmann taki hojny!!!

1,000 DUKATÓW!!!

Wyrażnie :

TYSIĄC DUKATÓW!!!

Do moralnych więc pobudek przyhywa jeszcze inna: świecąca materya! czerwone złoto! a czerwone złoto, to niepapierkowy król *Trzeciego Maja*, to niespleśniały szeląg *Zjednoczenia*, nie 30 juduszowych srebrników *Nowej-Polski* lub *Dziennika Jezuickiego*. To też na wiadomość o hojności Hera Beurmana, wnętrzości spekulantów Giełdy paryżkiej mocniej się zatręśli, aniżeli na owe *Vival-schus*, na owe pif, paf, pu! do carskiej kibitki, które po całym bożym rozległo się świecie. W ohec tak nadzwyczajnego wstrząśnienia, w ohec zgielku, gdzie jeden drugiego za kołnierza chwycił, wykrzykując: « toś ty! to on! strzelił do Mikołaja! » miażże, mógłże sam tylko Babin stać z założonemi rękami, zatknąć uszy na hrzęczącą nowinę, zamknąć oczy na świecące złoto! 1,000 dukatów!!! Nie zaiste! A nie! chochy tylko dla tego że niewiarę Prusaka na wszelkie sposoby niszczyć trzeba! O! niech płaci niewiara! Niechaj sypie dukaty. Jakoż od jednego, z tak zawzięciem na Prusaka konspi-rujących Bahińczyków, odbieramy co następuje.

Wielmożny Mosci Pszonko! Dobrodzieju!

« Niemań czém opłacić listu do Hera Beurmana Poznańskiego, a tak wysoki, jeszcze królewsko-pruski, urzędnik, listów niefrankowanych nieprzyjmuje; ale że na szczęście moje, właśnie wczoraj, zapewnił mi pod *słowem honoru*, szef naczelny naczelnego sztabu pewnego, który w takich okolicznościach zwykle dobrze poinformowanym bywa, że Moskale i Niemcy, a więc i Prusaki, krociami prenumerują dziennik WMPana Dob., przyszła mi więc myśl, w braku grosza na pocztę, użyć łaskawego pośrednictwa WMPana Dob., czyli prosić po prostu o zamieszczenie w Pszonce następującego mego oświadczenia, a to, jak tylko można najprędzej, aby jak najprędzej ręk i oczu Hera Beurmana dojść mogło. »

Gut Morgen, Herr Beurmann!

« Niejestem prorokiem! ale nieprzeto jestem przeciw lechtaniu ducha; a że w mojem przekonaniu 1,000 dukatów, to nie-lada bodziec ku podlechtaniu ducha, wziąłem się więc ręczo do roboty, i już jestem w połowie dzieła, z którego bynajmniej tajemnicy nierobiąc, nie cichaczem, nie skrycie, nie półgębkiem, ale jawnie, szczerze, całą głębią p. Herowi Beurmanowi oświadczam, że szczęśliwym przypadkiem, zapewne przez łaskawe niecha rządzone, po zdarciu dwóch par butów, i jednej pary trzewików, udało mi się wpaść na trop w Paryżu, już nie jednego, ale dwóch strzelców, którym dnia 19 Września 1843 r., w czasie pogrzebu Jha Grollmanna i przejazdu przez Poznań Najj. Cesarza Rosyjskiego, nieszczęśliwie z panewki spaliło. Jeżeli więc Herr Beurmann nieartuje, jeżeli życzy sobie na prawdę odkryć niefortunnych psotników, strzelców do carskiej kibitki, ja jestem cały na jego usługi; nie inaczej wszakże, jak za poprzedniczém złożeniem na jednym z banków paryżkich, zapowiedzianej nagrody 1,000 dukatów; ho jużciż sam Herr Beurmann tego w żaden sposób żądać niemoże, ażeby kto Prusakowi na gołe słowo wierzył; a drugie 1,000 dukatów z góry, we własne ręce moje, na pokrycie kosztów, bez których, przy rohocie tego



rodzaju, w żaden sposób obejść się niemożna, a czego znowu Herowi Beurmanowi, zdaje się, dwa razy powtarzać niepotrzeba.»

Zum wiederschen Herr Beurmann!

(podpisano) BARTEL PODCIEHA, zamieszkały w Paryżu, tuż koło Maćkowej gruszki, gdzie dawniej sieli tatarkę.

### LITERATURA.

WIESZCZBY, POEMAT T. P. DUBIECKIEGO.

Wyszły z druku w Brukseli «*Wieszczy, poemat z przydarczeń ojczyźstych IV i V dekad XIX stolecia, napisany na pielgrzymstwie przez T. P. Dubieckiego*». Dotąd, jedno tylko, z pism emigracyjnych, spomniało o tym utworze, — z krajowych, żadne. Dla czego żadne z krajowych — krótka odpowiedź, bo *Wieszczy* T. P. Dubieckiego, to produkt emigracyjny, a więc towar zakazany dla Polski; dla czego żadne z pism emigracyjnych — odpowiedź jeszcze krótsza, bo *Wieszczy* T. P. Dubieckiego nieprzypadły im widać do smaku, a raczej nieprzystały do myśli, których pisma one są objawą i posłannictwem. Jakoż dziennik, który wspominał o *Wieszczach*, właśnie nic nie objawia i nikogo rzeczywiście niereprezentuje. *PSZONKA*, gdyby chciał, to już jako pan, dziedzic i samorządca Babina, wszystko w sobie jednocząc, mógłby tym prawem się zastawić; ale *PSZONKA* ma coś jeszcze innego, coś, co go do tego z sumiennej powinności prowadzi; *PSZONKA*, jak nigdy tego niechwali co jest godne nagany, jak nigdy złego nieudaje za dobre, tak znowu, nie chwalać się, ma piękny, i pożyteczny zwyczaj szukania wszędzie dobrego, wszędzie gdzie tylko znaleźć je można, gdzie najmniej spodziewa się je znaleźć, u przyjaciół i nieprzyjaciół, u demokratów i arystokratów, w *Rekreacji* i *Adoracji*, i często do brze na tym wychodzi, bo oto i w *Rekreacji* T. P. Dubieckiego, pod Rozdziałem *Tulacze*, znalazł parę wierszy, które tu powtórzone, może niebędą dla Babina bez pewnego pożytku.

« Lat już niemało ubiega — a Bóg  
(1) . . . . .

U nas tymczasem rozgościł się wróg,  
Tętnią kibitki i niktą w Sybirze,  
A lud zgiął czoło i drży na trzask bicza,  
Ręce na Zachód wyciąga

TAM ONI!

Tam on — mówili o synie z westchnieniem  
Ojciec i matka: Tam on — rzekł syn mały  
*Czytajcie na mapie* — i wdowa łzę roni;  
Tam on — i wszędzie gdzie sięgniesz spojrzaniem  
Wszędzie ci ży siostr — kochanek — błyszczały.

Gienijusz Polski nad groby zwieszona  
Zda się smutniejszym od Nijoby kamieniem,  
Matka ta wielkiej upadłej rodziny  
Zgonem Zawiszów, Konarskich strapiona —  
Zda się użalać cierpiącym spojrzaniem  
Że w nich straciła ostatnie swe syny....

Zmarłym Rodzico! mogiłam twym chwala!  
Drobne już tylko zostało ci plemię  
*Dzieci i starce pod stopą sąsiada....*  
A część ich błędna co ci ocalała  
Grzeszna, powróć na Ojców swych ziemię,  
Gdy zwiędła — z nędzy po drodze upada?

Lat już nie mało ubiega — i już  
Jak kwiat jesienny bielido się lice  
Siostróm Wygnanców, a od nich ni wieści  
Ni tehu kraj nie ma i na wszerz — i wzdłuż —  
Co noc sępnieją widziadła kobiece,  
Co dzień straszniejsze gościły powieści.

(1) *PSZONKA* nie szuka dziury na całym, ale jak na nią trafi, to jako dziurę wiać i przenieść do pisma swego niemoże; — gdzie więc tu kropki, ma znaczyć, że w tym miejscu dziura w oryginale.

Tutaj — północą sędziwa matrona  
Syna w żebrazym ujrzała ubiorze,  
Żywcem schowany, gryzł w trumnie trociny.  
Tam — opowiada ostatni sen żona,  
Śniła że niby w małżeńskie jej łożo  
Wlwały dwie szare skrzydlate gadziny.

Indziej — w marzeniu widziadła dziewica  
Dawny swój pierścień akwamarynowy,  
*W który Powstańca ubrała na boje* —  
Pierścień ten miała na łapie wilezycy,  
W kółko nię ludzkie leżały tułowy,  
Pod nię szczenięta — pstrokatę oboję —

Tutaj — się śniły pieniądze — sztylety —  
Lub tym podobne złowrogie oznaki,  
Tu znów — widziano i księży i krzyże,  
Owdzie zaś — karty, grę i pistolety,  
Indziej — pijawki i żaby i raki,  
A co najgorzej, tu — tam — niedopierze.

Często na jawie potwierdzał poranek  
Nocne marzenia — i z wioski do wioski,  
Z chatki do chatki, wędrownie wśród kmieci,  
Doszły do matek, do żon i kochanek,  
Ze stron dalekich zahójce pogłoski  
Od narzeczonych, od mężów i dzieci.

Był słuch o jednym że gdzieś — gdzieś w śród grodu,  
— *Dziadek kaleka nieumiał wymienić*  
*Miasta, lecz twierdził z precyzją wszelką* —  
Że na ulicy — że umarł gdzieś z głodu.  
Inny — hębniono — mąż miał się ożenić,  
Inny — *na wiarę* żył z wdową Angielką.

Żydki paczkarze, co wszystko wiedzieli,  
Często się w karczmie ze słówkiem wydada,  
I chłop powtórzył — że rozpacz szła w ściegi  
Panów — że jedni dni sobie odjęli,  
Drudzy imiona, a trzeci się wada,  
Korzą przed carem — lub zesłi na szpiegi!!!

### Z ROZDZIAŁU: NOCNE PRZYGODY.

U drzwi karczemnych skrzypczki zagrzmiały,  
Każdy się zwrócił — i słuchem i duszą,  
Każdy jest w sieni — i poznasz to snadnie,  
Że cię opuścił. I ściany zadrzały,  
To kołędnicę — z Warszawy być muszą,  
Na wsi nikt niegra, tak mocno, tak ładnie.

Wbiegła młodziutka, ładniutka dziewczyna,  
Za nią powoli, próg karczmy przestąpił  
Starzec wysoki, i wszystkich przenosi  
Głowę schyloną co bielec poczyna,  
Starzec był ślepy — i tłum się rozstał,  
Mała chce tańczyć — tamburek podnosi:

Bez wstążeczek, bez wianeczka,  
Z tym rzeszotkiem ha!  
Lekko tańczy Cyganeczka,  
Hoc! hoc! hop! pa! pa!

Młodszym wróżę, starszym służę,  
Panie bawię, panom prawię,  
Każdy Zosię zna;  
Wszędzie hywam, zawsze śpięwam,  
Jak ptaszeczka, dzierlataczka  
Tra, la, la, la, la.

Wiem co będzie, tu i wszędzie,  
Od dziś — za sto lat,  
Chłopek z Panem, Żyd z Cyganem  
Siądzie za pan — brat.

W klatkach króle, w książkach mole,  
Wolność równość zgoda wspólność,  
Wspólne co kto ma;  
Ludzie w błoto rzuca złoto!  
Dzisiaj gdy prosisz, dajcie Zosi,  
Lichszym Zosia da.